

# Sztuka bardzo ludzka

Krzysztof Wodiczko to pionier sztuki krytycznej, ale – jak sam podkreśla – „krytyka nie wystarcza, sztuka powinna też coś proponować”. Od kilkudziesięciu lat artysta, przy okazji krytyki rzeczywistości, proponuje zatem nie tylko doznania estetyczne, ale przede wszystkim projekty ułatwiające życie konkretnym grupom społecznym, zwłaszcza tym wykluczonym. Wodiczko daje im głos i wyciąga do nich rękę; w sposób subtelny, ale stanowczy wskazuje społeczeństwu, że istnieją, sprawia, że przestają być przezroczyste. Próbuje zapewnić im poczucie bezpieczeństwa – projektując np. pojazdy-schronienia dla bezdomnych. To sztuka społeczna w najlepszym i najbardziej dosłownym tego określenia rozumieniu. Humanistyczna, której treścią i najwyższym sensem jest człowiek. A przy tym poruszająca, wywołująca silne emocje. Można się o tym przekonać dzięki bardzo ciekawej retrospektywnej wystawie twórczości tego artysty w ms2. „Domena publiczna” to tytułowy motyw ekspozycji i istota sztuki Krzysztofa Wodiczki.

Słynnych projekcji Wodiczki na budynkach zobaczyć tu oczywiście nie możemy, ale dzięki dokumentacji otrzymujemy wyobrażenie ich skali i wymowy: dłonie mężczyzny w marynarce wyświetlane na wysokich biurowcach układają się w gesty władzy. Pociski, rakiety, czołgi na zabytkach to protest przeciw wojnie, ale nie oczywisty, prosty przekaz „precz z zabijaniem”, tylko próba zwrócenia uwagi na to, że historię wojen należy przemyśleć, przeanalizować, a może dzięki temu uda się uniknąć kolejnej katastrofy.

Artystę zajmuje, co dzieje się z człowiekiem w stanie długotrwałego poczucia zagrożenia. Stąd liczne projekty poświęcone weteranom współczesnych wojen. Mimo że wracają do społeczeństwa, ich psychika szwankuje. Strach, napięcie, widok śmierci robią swoje. Polski artysta pozwala weteranom mówić, by reszta społeczeństwa mogła ich zrozumieć. Duże wrażenie robią projekcje na pomniku Abrahama Lincolna – medium, przez które przemawiają weterani trochę jakby z zaświatów. A jeszcze większe – zaaranżowany w muzeum pokój, w którym na ścianach wyświetlane są okna. Na zewnątrz trwa wojna – jest strzelanina, wybuchy: pociski wybijają szyby, odłamki dziurawią ścianę – potem zawođenje kobiet... Tym razem Wodiczko pozwala wczuć się w rolę wystraszonych cywili. Gdzie indziej Latynoski o wyolbrzymionych i zniekształconych głowach mówią o swoich codziennych krzywdach. Treść, rodzaj przekazu prac Wodiczki „zmusza” widza do wysłuchania opowieści do końca – z szacunku dla bohaterów, których spotkało coś niedobrego. Nieludzko byłoby odejść przed czasem, gdy ktoś zwierza się z traum.

Wodiczko wykorzystuje kształty budynków czy elementów architektonicznych do konkretnych realizacji – w kolumnie widzi zarys spadającej bomby, tympanon monumentalnej budowli to miejsce stworzone dla zamieszczenia w nim czuwającego oka opatrności. Dlatego refleksja łączy się z estetyczną przyjemnością.

Pewien dyskomfort psychiczny wywołuje instalacja z systemem luster, w której wąskim korytarzem widz podąża za... samym sobą. W dodatku nie może się do siebie zbliżyć.

Sztuka Wodiczki ściśle wiąże się z technologią. Monitory, kable, słuchawki, kaski – to wszystko, choć wygląda na opresyjne, ma pomagać w tym, by jednostka stała się częścią społeczności. Jakież to aktualne – dziś bez technologii wypadamy przecież poza nawias. Stajemy się niewidzialni jak podmioty twórczości Wodiczki...

„Krzysztof Wodiczko. Na rzecz domeny publicznej” – wystawa w ms<sup>2</sup>, czynna do 13 IX 2015.  
Kurorka: Bożena Czubak.